Nr. 36. Kraków, Czwartek 6 Lutego 1890. II r.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie:
miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** zł., rocznie **10** zł.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **13** złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie **20** centów taksa i **4** centy od wyrazu; na ostatniej stronie **10** cnt. taksa i **2** cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ **20** centów od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Luty:

W miejscu . . .	złr. **85** ct.
Za odnoszenie do domu . .	**15** ct.
Na prowincji . .	**1** złr. **10** ct.

Do końca Marca:

W miejscu . . .	**1** złr. **70** ct.
Z odnoszeniem . .	**2** „ — „
Na prowincji . .	**2** „ **20** „

Prenumeratę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☞ Nowoprzybywający Prenumeratorowie, otrzymują początek drukującej się powieści *J. Myrjela* „Miś“ **bezpłatnie.**

„Ekonomista“ i „Postęp“.

Od dłuższego już czasu słyszymy zewsząd płynące skargi na dotkliwy brak literatury ekonomicznej w Galicji. Narzekaniom tym towarzyszą zazwyczaj komentarze, w których nie zawsze dobrze poinformowani i powołani krytycy dowodzą konieczności badań ekonomiczno-społecznych, ujęcia specyficznych objawów ekonomicznej ewolucji w pewien całokształt myśli, pewną krytycznie pogłębioną księgę. W Galicji nie znajdują oni odpowiedniego do studjów tych terenu, nie widzą tutaj sił, któreby lotu swego w tak poważnym kierunku spróbować mogły. Szkoda wielka, że panowie ci zapominają, iż kraj nasz liczy wielu i to zasłużonych pracowników na niwie ekonomicznej, którym wybitnych zdolności, sumiennych a płodnemi rezultatami uwieńczonych studjów, nie jeden kraj mógłby nam pozazdrościć. Pilat, Lewicki, Merunowicz, Rutowski, Szczepanowski i t. d., z młodszych zaś Leo i Paszkowski; oto nazwiska, które w części już dawno uznane zostały po za rogatkami kraju, w części zaś dają pewną rękojmię, iż w krótkim czasie zdobędą zasłużone uznanie. Żalić się tedy na brak literatury ekonomicznej w Galicji może tylko człowiek nieświadomy stosunków, wśród których się obraca, lub nieobznajmiony z materją, w której głos chce zabrać. St. Szczepanowski i Witołd Lewicki („Nędza Galicji“, „Nasze czy obce żywioły“) poruszają kwestje najdonioślejszej natury. Zanurzają oni skalpel krytyczny w ściśle wiążącą się nić społeczno-ekonomicznych stosunków, poruszają sprawy uwarstwienia klas, gromadzą bogaty materjał statystyczny, który służy im za podstawę do wysnuwania indukcyjnych wniosków, o sile wytwórczej kraju, jego potrzebach i brakach, kształtowaniu się stosunków agrarnych i t. d. Stawiają więc djagnozę choroby, na jaką nasz schorzały organizm ekonomiczny cierpi a ewentualnie zalecają więcej lub mniej korzystne środki zaradcze. Inni znowu pracownicy przynoszą nam w darze suche cyfry, niby nieociosany kamień, który należy dopiero wyszlifować, przedstawić w odpowiedniem świetle.

Odpierając, zdaniem naszem, bezpodstawny zarzut, jakobyśmy pozbawieni byli literatury ekonomicznej, nie możemy się powstrzymać od zaznaczenia tej smutnej prawdy, że ogół nasz zbyt mało interesuje się sprawami ekonomicznej natury, które, choć mało zachęcające, stanowią jednak o losie społeczeństw.

Ostatni zjazd prawników i ekonomistów polskich, odbyty we wrześniu r. z. we Lwowie, wpłynął stanowczo na ożywienie się badań ekonomiczno-społecznych w kraju. Referat dra Kłobukowskiego: „O emigracji rolniczej“ dał silnego bodźca do studjów w tym kierunku, a poruszona kilkakrotnie kwestja organu, któryby łączył w sobie poważną, naukową stronę przedmiotu, z pewnym informacyjno-dziennikarskim charakterem, znalazł wyraz w *Ekonomiście polskim*, miesięczniku i *Tygodniku ekonomicznym* (dodatku tygodniowym).

Pierwszy numer *Ekonomisty* leży przed nami. Jest to spory zeszyt (str. 128, format książkowy), na który złożyły się prace: Szczepanowskiego, Lewickiego, Merunowicza, Rutowskiego i Kłobukowskiego. P. Szczepanowski omawia na wstępie gospodarkę skarbową obecnego ministerstwa Taaffe-Dunajewski. Na tle zestawień budżetu austrjackiego z okresu 1868/79 z budżetem r. 1880/90, autor „Nędzy w Galicji“ dochodzi do wniosku, że wydatki państwowe spotęgowały się w stosunku do rządów centralistycznych o 79%, dochody zaś prawie o 89%. P. S. nie przypuszcza jednak, aby zmiany te spowodowane zostały jedynie przez przejście od centralizmu do autonomji; przeciwnie jest on zdania, „że niektóre z dążeń centralistycznych daleko skuteczniej osiągnięte zostały za obecnego ministerstwa“. Na dziele polityki kolejowej, cłowej i fiskalnej odbiła się pieczęć Bismarkowska, p. Dunajewski zaś potrafił jeno dobrze wyzyskać to, co żelazny kanclerz zainicjował. P. S. uważa podniesienie wpływu korony do niebywałej przedtem wysokości, i redukcję wpływu stronnictw politycznych za czynniki, które dodatnio wpłynęły na budżet Przedlitawji.

Sylwetkę p. Dunajewskiego kreśli Szczepanowski, jak na członka lewicy, bardzo sympatycznie, dowodząc, że minister finansów nie może być „opatrznością dla Galicji“, lecz musi stać na straży interesów państwa. Dalej p. Merunowicz omawia fachowo sprawy szkół przemysłowych oraz przemysłu domowego i drobnego. Dr. T. Rutowski zastanawia się poważnie nad strasznemi klęskami elementarnemi, które, niby miecz Damoklesa zawisły nad Galicją, a więc gradobiciem, wylewami, posuchą, zarazą pyskową, epidemją i pożarami.

„Trzeba — powiada autor — dbać o regulację rzek nie w chwili, gdy już woda zabrała mienie, ale gdy sucho i wtedy radzić, jak się ochronić przed klęską lat mokrych i kiedy biały śnieg na dachu myśleć o tem, że jutro może być płomień i czarne zgliszcza“.

P. Kłobukowski drukuje swój znany referat: „O emigracji polskiej“, a p. Witold Lewicki rozpoczyna wielce ciekawą pracę: „O parcelacji większej własności, jako objawie społecznym“.

Bogatą treść zeszytu uzupełnia ocena książki p. Leona Paszkowskiego: „Studja statystyczno-ekonomiczne o drogach żelaznych“, o której i my niebawem obszerniej pomówimy.

Alegat Ekonomisty — Tygodnik ekonomiczny jest wiernem odbiciem chwili i z wszelkiego uznania godną aktualnością omawia sprawę wypłaty indemnizacji propinacyjnej, ankiety: naftową, gorzelnianą i t. d.

Jednocześnie prawie z *Ekonomistą* ujrzał światło dzienne we Lwowie *Postęp*, dwutygodnik poświęcony sprawom kolejowym pod redakcją dra Marjana Cieślelskiego.

W Niemczech i Francji istnieje mnóstwo pism, które służą interesom dróg żelaznych.

U nas, w kraju, *Postęp* inicjuje rzeczywisty postęp w powyższym kierunku, bo staje się pierwszym organem galicyjskim, który zamierza podnosić w swych szpaltach sprawy urządzeń taryfowych, budowy nowych dróg i rozszerzenie istniejących, upaństwowienia kolei i t. p.

W jednym z numerów *Postępu* znajdujemy wielce ciekawy artykuł: „O wojnie taryfowej w Przedlitawji“.

Autor przeciwstawiając Austrji dominujące stanowisko Węgier w kwestjach taryfowych, słusznie twierdzi, że w Przedlitawji, gdzie linje kolejowe są dotąd jeszcze w ręku prywatnem, rząd może tylko z trudnością prowadzić korzystną dla krajów politykę taryfową.

Ankieta gimnazjalna.

W poniedziałek zebrała się w gmachu Ministerjum oświaty we Wiedniu, pod przewodnictwem p. Gautscha ankieta, złożona z 26 członków. Z Polaków biorą w niej udział: prof. Charkiewicz, prof. dr. Kubala, inspektor Lewicki, inspektor dr. Samolewicz i prof. dr. Stanisław hr. Tarnowski. Ankiecie przedłożono następujące pytania:

1) Czy na podstawie zyskanego doświadczenia co do oddziaływania zarządzonych rozporządzeniem ministerjalnem z dnia 22 stycznia 1879, l. 803, dz. rozp. min. nr. 9, dyspens przy egzaminie dojrzałości w gimnazjach z historji i fizyki, może być zaleconem utrzymanie tego zarządzenia ze względu na wyniki nauki w obu tych przedmiotach, tudzież na rezultat egzaminu dojrzałości? A jeżeli nie, jakie zarządzenia należałoby w miejsce tego poczynić, czy to przy egzaminie dojrzałości, czy też przy egzaminach w ciągu roku szkolnego z pomienionych przedmiotów, aby w tych przedmiotach w zupełności zapewnić nie tylko osiągnięcie celu naukowego, lecz w szczególności także odpowiednie wykształcenie przedwstępne dla studjów w wyższych szkołach?

2) Czy są pożądane zmiany co do treści i rozkładu materjału naukowego, oraz co do metody nauki geografji i historji, matematyki, historji naturalnej i fizyki w niższem gimnazjum? Jeżeli tak, na czem miałyby te zmiany polegać?

Obrady ankiety ukończone zostaną prawdopodobnie już jutro.

Z Wiednia.

(List „Kurjera Polskiego“).

Wiedeń dnia 4 lutego.

(JG.) Od chwili, gdy stanęły punktacje do ugody czesko-niemieckiej, pojawiły się i dotychczas niezupełnie przycichły pogłoski o zmianach w łonie gabinetu. O ile tyczą one się powołania tego lub owego Niemca z lewicy na ministra bez teki, na dziś, pogłoskami takiemi wcale zajmować się nie będziemy; inna jest, która wprawdzie nie ze stanowiska interesu krajowego, ale dla samej osoby bliżej nas obchodzi. Mianowicie odbiła się nam wczoraj na samym wstępie do parlamentu o uszy wznowiona pogłoska o niedalekiej dymisji p. Dunajewskiego, a prawie jednocześnie pewien dziennik tutejszy podał wiadomość o przydłuższym urlopie pana ministra skarbu dla poratowania zdrowia. Pan Dunajewski był wprawdzie przed kilkoma tygodniami cierpiący, choć wcale nie niebezpiecznie chory; od dość dawna jednak cieszy się zdrowiem najzupełniejszem i urlopu nie potrzebuje. To też urlop był tylko inną formą pogłoski o dymisji.

Nie mogąc poszczycić się — jak to do rzemiosła dziennikarskiego należy — „autentycznemi informacjami“, wypowiemy o pogłosce tej tylko nasze własne zdanie. Otóż uważamy ją za objaw agitacji lewicy przeciw najwięcej znienawidzonemu przez nią ministrowi, ale agitacji daremnej i pozbawionej wszelkich widoków powodzenia. Agitacja ta jest wprawdzie pośrednio wypływem ugody czesko-niemieckiej; oprócz wszystkiego, co Niemcy otrzymują w punktacjach, chciałoby się im jeszcze czegoś w dodatku; nie można jednak żadną miarą przypuścić, iżby hr. Taaffe dał wytargować na sobie dymisję p. Dunajewskiego. Prezes gabinetu nie zna czułości w polityce; nic go to nie kosztuje pożegnać kolegę, choćby najdawniejszego i najwięcej poważanego, gdy mu się zdaje, że wymagają tego okoliczności w interesie ustalenia swego systemu; właśnie jednak p. Dunajewski stanowi w tem wyjątek. Finansowy system gabinetu hr. Taaffego jest jeśli nie ważniejszy jeszcze, to przynajmniej równie ważny, jak polityczny. Naszem zdaniem jest system finansowy rzeczywiście ważniejszy. Co gdzieindziej mogło być i może jeszcze jest prawdą, że dobre finanse zawisły od dobrej polityki, to w Austrji jest prawdą na odwrót: tu dobra polityka zawisła od dobrych finansów. Otóż p. Dunajewski jest twórcą dobrego systemu finansowego; on zaprowadził ład w finansach, on prawie już dokonał pomnikowego dzieła, za pomocą którego Austrja wyzwala się z zawisłości przedewszystkiem od potęg finansowych, a w konsekwencji także od potęg politycznych. Na tem właśnie polega epokalne znaczenie systemu gabinetu teraźniejszego, któremu hr. Taaffe daje nazwę, a którego pan Dunajewski jest duszą. Wobec całkiem niepospolitej doniosłości dobrego systemu finansowego dla politycznej potęgi Austrji, akcje takie, jaką np. jest właśnie ugoda czesko-niemiecka, mają mimo całej ważności swej, której im nikt odmawiać nie myśli, znaczenie tylko dodatkowe.

Dzieło atoli p Dunajewskiego nie jest jeszcze ukończone; właściwie dopiero silny fundament do pomnika gabinetu hr. Taaffego jest położony. A nietylko hr. Taaffe, lecz i ktoś inny jeszcze nie będzie chciał narażać dalszej budowli, dalszej pracy około politycznego odrodzenia Austrji za pomocą odrodzenia finansowego, na niebezpieczeństwo zepsucia przez ręce może rzeczywiście zgrabne, ale nie dające żadnej rękojmi praktycznej. Za p. Dunajewskim przemawiają fakta, przemawia skutek namacalny; za nowemi rękoma przemawia chyba własna zarozumiałość. Pan Dunajewski nie mógłby wystąpić z gabinetu hr. Taaffego; z p. Dunajewskim musiałby ustąpić cały gabinet. Dlatego wszelkie pogłoski o dymisji p. Dunajewskiego w rzędzie bajek kładziemy.

Wiadomości polityczne.

Z klubów parlamentarnych.

Na poniedziałkowem posiedzeniu zjednoczonej lewicy objaśniał obszernie dr. Plener stanowisko swoje wobec uchwał konferencji ugodowej. Klub, po kilkugodzinnych obradach, uchwalił zająć stanowisko wyczekujące. Uchwała Koła polskiego już znana. Klub czeski postanowił wyrazić ustępującemu dep. dr. Mattuszowi wdzięczność za skuteczną i pełną poświęcenia działalność. Oprócz tego obradowano w klubie czeskim o ustawie, zapobiegającej fałszowaniu środków żywności. Przewodniczący klubów odbyli naradę z prezydentem Smolką w sprawie terminu przedłożenia ustawy karnej. Minister Schönborn i członkowie komisji nalegali na szybkie załatwienie ustawy, mimo to uchwalono zostawić rzecz do uznania prezydentowi ze względu na nawał prac parlamentarnych, który być może, że nie dopuści ustawy karnej do obrad. Dziś komisja budżetowa wybiera przewodniczącego, w miejsce dep. Hausnera, który złożył swoją godność dla przeszkód czysto prywatnej natury. Przypuszczalnym jego następcą, jakeśmy to już poprzednio podali, jest dep. Zeithammer.

Ze świata finansowego.

Generalne zgromadzenie Banku Austro-węgierskiego przyjęło d. 4 b. m. bez rozprawy do wiadomości sprawozdanie z czynności zarządu i rozdział czystego zysku za rok 1889. Sprawozdanie wykazuje, że wszystkie ekonomiczne stosunki w monarchji ukształtowały się pomyślnie, a na polu przemysłowem i handlowem objawił się ruch żywszy, aniżeli w roku poprzednim. Eskont wynosił z końcem roku o 11,000.000 złr., zaś pożyczki o 5,400.000 złr. więcej, aniżeli w roku poprzednim. Liczba właścicieli kontów w obrocie żyrowym wzrosła o 1,004, liczba obrotów w ogóle o 817 miljonów; pożyczki na hipoteki dosięgły cyfry 111.400.000 złr., czyli najwyższego dotychczas praktykowanego stanu. Dochód roczny w dziale eskontowym wzrósł o 388.000 złr., w portfelu dewizowym o 135.000 złr., w porównaniu z rokiem poprzednim.

Urzędowy wykaz podatkowy za rok 1889 zawiera następujące cyfry: W porównaniu z rokiem 1888 okazuje się wyższy dochód z podatków bezpośrednich o 1.926.735 złr., z podatków pośrednich o 12,364.818 złr., ze sprzedaży tytoniu o 4,296.292 złr., ze sprzedaży stempli o 1,191.823 złr. Skutkiem ustawy ograniczającej sprzedaż losów, okazały się w niektórych pozycjach drobne, w porównaniu z rokiem poprzednim, zniżki. Zaznaczyć wypada, że podatek gruntowy przyniósł o 339.962 złr. mniej, z powodu nadzwyczajnych odpisywań skutkiem tegorocznej posuchy. Ogólna nadwyżka dochodów z podatków wyniosła w roku 1889 sumę 17,613.307 złr. Podatek konsumcyjny od cukru przyniósł ogólnego dochodu 22 496.551 złr., czystego dochodu 15,088.950 złr., przyczem uwzględnić należy, że w tym roku potrzeba było wydać jeszcze przeszło 2 miljony z powodu skutków dawnej ustawy.

Ogólny dochód podatkowy wyniósł 282,550.523 złr., zaś czysty dochód 220,866.348 złr. Czysty dochód z ceł w austro-węgierskim okręgu cłowym w r. 1889 wykazał nadwyżkę 45,035.236 złr, t. j. o 687.246 więcej, aniżeli w r. 1888, a to skutkiem zwiększenia się dowozu towarów mineralnych, jedwabnych, maszyn i powiększenia się dochodów z cła od złota.

Major Panica.

Wiadomo, że w nocy d. 1-go lutego o godzinie 3 zrana aresztowano w Sofii znanego powszechnie majora Panicę. Aresztowania dokonał osobiście prefekt policji w Sofii w obecności prezydenta ministrów i ministra spraw wewnętrznych Stambułowa, tudzież ministra wojny Mutkurowa. Równocześnie zarządziła policja rewizję w mieszkaniu majora, podczas której zabrano wszystkie znajdujące się tam papiery. Aresztowany był przesłuchany przez sędziego wojskowego, poczem został uwięziony. Powody aresztowania nie znane są dotychczas, zdaje się jednak, że w sprawie tej zachodzić musi coś więcej, niż prosta obraza władzy; natychmiast bowiem po przesłuchaniu odbyła się w nocy jeszcze długa narada ministrów. Domyślają się sprzysiężenia przeciwko księciu Ferdynandowi i ministrom; spisek miał być zupełnie podobny do tego, jaki się utworzył przeciwko księciu Aleksandrowi w sierpniu 1886 r., z tą zmianą tylko, że tu było w planie zamordowanie księcia. Nad sprzysiężonymi rozciągać miał opiekę pewien dyplomata rosyjski. Oprócz majora aresztowano także trzech oficerów 1-go pułku kawalerji, służącego Panicy, adwokata Matiewa, dziennikarza Birowa, kapitana rezerwy Merkowa i kupca Arnautowa. Wewnątrz kraju odbywają się także liczne aresztowania. W Filipopolu uwięzić miano Nikołajewa.

Republikanie portugalscy.

Dnia 11 lutego w rocznicę ogłoszenia hiszpańskiej rzeczypospolitej (po abdykacji w r. 1873) niedawno zmarłego ks. Amadeusza, wyda rewolucyjne stronnictwo w Portugalji wielki republikański manifest. W hiszpańskich kołach rządowych obawiają się, że może to podziałać podniecająco i na republikanów hiszpańskich; dla tego też zawczasu przygotowują się środki zapobiegające katastrofie, jaką byłby wybuch rewolucji. W tych dniach przytrzymano w Lizbonie francuski parowiec „Brazil“ przybyły z Bordeaux; policja wkroczyła na jego pokład, poszukując jakiegoś „pasażera Hiszpana“. Portugalskie dzienniki przypuszczały, że miał to być sam Ruiz Zorilla. Wkrótce potem jednak ogłosiła policja, że chodziło jedynie o kasjera jakiegoś finansowego zakładu w Saragossie, który sprzeniewierzył 60.000 franków. W każdym razie dowodzi to tylko, że obawa przed republikanami jest bardzo znaczna.

Włosi w Abissynji.

Ministerjalna rzymska *Riforma* podaje bliższe szczegóły o ekspedycji jenerała Orero do Aduy. Dowiadujemy się z nich, iż załoga włoska w Adua składa się z pół batalionu bersaglierów, pół batalionu strzelców afrykańskich, dwóch baterji dział górskich, sześć kompanii regularnego wojska abissyńskiego, szwadronu straży konnej i oddziału służby sanitarnej czyli razem z 1800 głów, do których doliczyć trzeba 3000 wojska zostającego pod dowództwem naczelników abissyńskich. Jenerał Orero nie omieszkał zaraz po przybyciu swem do Aduy zapewnić tamtejszych dostojników, że nie przybył celem podbicia i zagarnięcia prowincji Tigre, ale dla wysłuchania życzeń krajowców, poczem powróci do Marebo, oznaczającego granicę terytorjum włoskiego, ażeby się nie zdawało, że Włochy chcą zagarnąć kraje należące do króla Menelika.

Prawdopobnie zaczeka jenerał Orero w Adua nasamprzód na przybycie króla Menelika, który 15 grudnia opuścił Autotto i zamyśla w połowie lutego stanąć w Tigre. Co jenerał uczyni po przybyciu Menelika, nie wiadomo; tyle tylko pewna, że oświadczenie jego, jakoby jedynym celem ekspedycji do Aduy było wysłuchanie życzeń krajowców, nigdzie nie znalazło wiary. Wręcz przeciwnie odzywają się głosy, iż odważny krok jenerała włoskiego trzeba sobie wytłumaczyć nowym planem zaborczym rządu włoskiego, czyli nową intrygą kolonialnej polityki p. Crispiego. Przemawia za tem głównie ta okoliczność, że jenerał Orero zamianował zaraz w Tigre osobnego rezydenta włoskiego, który Menelikowi z pewnością nie będzie podlegał.

WSPOMNIENIA Z R. 1870.

Według opowiadania pruskiego oficera
spisał
JÓZEF ROGOSZ.

III.

Początek kampanji i zajęcie Nancy.

(Ciąg dalszy.)

Widząc, że muszę zginąć, postanowiłem przynajmniej zginąć z honorem. Nie tracąc sekundy, krzyknąłem do żołnierzy:

— Do oka broń! — i szabli dobywszy, rzuciłem się ku nim.

Wyznaję, żem nic nie widział. Usłyszałem tylko, że po mojej komendzie w karabinkach trzasnęło, a pospólstwo z krzykiem zaczęło się cofać. Jakim sposobem dostałem się na konia, jakim cudem wyjechaliśmy na plac, i kto nas wyprowadził za miasto przez środek tego tłumu rozjuszonego, który ciągle nam groził a bał się do nas zbliżyć, o tem nawet dziś, po tylu latach, nie umiem nic powiedzieć. Zaledwie to pamiętam, że żołnierze moi nie dali ani jednego strza-

łu i że ja sam ani raz szablą nie machnąłem. Morze przekleństw wkoło nas oblewało, ale żadnemu z nas włos z głowy nie spadł...

Opowiedziałem fakt prawdziwy, a psycholog niech go wytłomaczy. Czy Francuzi byli już klęskami tak przerażeni, że się bali na nas targnąć, choć ich było kilkanaście tysięcy a nas tylko trzech? Lub, czy może w Nancy byli sami politycy, którzy li dlatego nie rzucali się na kilku Prusaków, iż nie chcieli narażać miasta na zemstę całej armji niemieckiej? Cokolwiekbądź wydostałem się z piekła po raz drugi i w najlepszem zdrowiu wróciłem do obozu. W kilka minut po mnie przyjechały wozy z winem, owsem i rozmaitemi wiktuałami. Jenerał zaprosił mnie w tym dniu na obiad. Gdyśmy od stołu wstawali, na znak, że był ze mnie zadowolony, rzekł:

— Jutro do dnia, poruczniku, wyjedziesz na rekonesans w kierunku Epinal.

Piękne widoki! Pod wieczór jednak brygadjer inaczej się namyślił i zostawił mi dwadzieścia cztery godziny wypoczynku. Dzięki temu o godzinie ósmej rano wszedłem z innymi do Nancy. Gdyśmy przez miasto maszerowali, na ulicach stały gęste tłumy, lecz zachowywały ponure milczenie. Nagle jakiś gamen palcem na mnie pokazując — krzyknął:

— *Voilà le diable!*

W tej chwili inni zaczęli to samo robić, poczem z wszystkich stron zawołano:

— *C'est lui! C'est lui!*

A więc mnie poznali, mimo żem jechał wśród tysiąca żołnierzy! Widać z tego, jak przykre w ich duszy zostawiłem wspomnienie. Lecz żaden z nich się nie domyślał, że pod znienawidzonym pruskim uniformem, biło tam serce kochające ich jak braci!

IV.

Zaczarowana willa.

Krwawa tragedja rozegrała się nierównie prędzej, niż się tego sam Moltke spodziewał.

Po szeregu klęsk straszliwych nastąpiła hańba. Pod Sedanem kapitulowała armja cesarska i Napoleon III-ci oddał swoją szpadę Wilhelmowi I. Metz było obsaczone.

Wojska niemieckie maszerowały na zachód do Paryża i tylko jeden korpus, pod jenerałem Werderem, wysłano ku południowi. Ja z moim pułkiem poszedłem za Werderem.

Cała strategja Moltkiego zasadzała się na prostej formułce: „Maszerować oddzielnie, uderzać siłami połączonemi". Tak postępując pobił on Austrję w roku 1866; w ten sam sposób pokonał Francję. Moltke, to nie genjusz militarny w stylu Napoleona I. umiejący małemi siłami odnosić wielkie korzyści; w sztuczne kontrmarsze on się nie bawi i nie potrafiłby nigdy „wymanewrować" armji nieprzyjacielskiej.

Moltke, to wódz czysto niemiecki, spokojny i poważny, który wie, że pięć znaczy więcej niż dwa; który pamięta, ile godzin ma każdy dzień; który nie zapomina, że ludzie i konie jeść potrzebują, nakoniec to jenerał umiejący dobrze geografję. Moltke nie liczy tyle na odwagę i na talent, co na matematyczną ścisłość i na siłę. Wie on z góry, że gdy armja jego będzie pięć razy silniejszą od nieprzyjacielskiej, to choćby przeciwnik był jak lew odważny, on go przeważnemi siłami pokona.

Cała też jego uwaga jest ku temu skierowana, żeby wszędzie być w przewadze, i jak dotąd zawsze mu się to udawało. Z drugiej jednak strony muszę przyznać, że francuscy wodzowie pracowali także gorliwie *pour le roi de Prusse.* Zamiast wczas uderzać na nasze skrzydła i uniemożliwiać nam koncentrację, oni czekali zawsze tak długo, pókibyśmy na jeden punkt wszystkich sił nie zgromadzili. Prócz tego między ich korpusami nie było porozumienia, tak, że gdy jeden był w ogniu, drugi, choćby tylko stał od niego o dwie lub trzy mile, nigdy zagrożonemu w pomoc nie pośpieszył.

Opowiadali mi wyżsi nasi oficerowie, którzy byli pod Sedanem, że gdyby tamże w pewnem miejscu na wzgórzach, Francuzi byli wczas kilka bateryj ustawili, o zupełnem ich otoczeniu i wzięciu do niewoli nie byłoby ani mowy. Lecz ich wodzowie zapomnieli o tem i armja musiała zginąć. Krwawa ta kampanja wykazała całą nieudolność wodzów drugiego cesarstwa i całą lekkomyślność intendentury wojskowej. W żołnierzu był materjał znakomity, ale cóż z tego, kiedy głowy nie było.

Moltke stworzył jednak rzecz, która go sławą okryje, a tą są rekonesanse kawalerji.

Co nasze podjazdy robiły, to przechodzi prawie granice możliwości. Ja sam przekonałem się w Nancy, że w trzech ludzi można było zająć stolicę prowincji. Później, gdy na teatrze wojny zjawili się franktirerzy (wolni strzelcy). którzy polowali głównie na małe podjazdy, nie szło nam już tak dobrze jak w początkach. Ja sam doświadczyłem tego na sobie, lecz to później opowiem. W pierwszych wszakże tygodniach, nawet miesiącach, zuchwałość nasza była bajeczną.

Zdarzały się wypadki, że niektórzy oficerowie zapuszczali się w głąb kraju o sześć i ośm mil. W innych armjach jest w zwyczaju, że jenerałowie nie narażają nigdy na wielkie niebezpieczeństwa ludzi bogatych i z nazwiskiem historycznem. Tam arystokrację tak rodową, jak pieniężną szanują, a jeno hołotę przeznaczają na *Kanonenfutter*. Nie mogę powiedzieć, by coś podobnego działo się także w armji pruskiej

Przeciwnie, wszystkie trudne i niebezpieczne zadania powierzano zawsze ludziom najbardziej intelligentnym, a że arystokracja wszędzie o to gorliwie się stara, by jej synowie mieli umysł rozwinięty, przeto na czele naszych podjazdów widziało się najczęściej szlachciców, baronów, hrabiów, nawet książąt. U tych ludzi, prócz rozumu odgrywała także rolę ambicja, więc też nigdy się nie zdarzyło, by jaki rekonensans wrócił kiedy bez ważnych wiadomości.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Adrjanopol dnia 1 lutego. — Dnia 19 stycznia zmarł w Adrjanopolu, w Turcji europejskiej, wychodźca-Polak z r. 1848, następnie oficer sułtańskich kozaków, a ostatecznie urzędnik przy kompanji wschodniej kolei żelaznej, Jan Gryglaszewski. Zarząd wspomnianej kompanji w Adrjanopolu zatrzymuje w depozycie pozostałe po zmarłym około 150 lirów tureckich (około 3000 franków), po które zgłosić się zechcą w ciągu roku prawni spadkobiercy zmarłego, który testamentu nie zostawił. Zmarły pochodził z Królestwa Polskiego i zdaje się, z Lubelskiego lub Podlaskiego.

KURJER LWOWSKI.

* Konferencja akcji ratunkowej odbyła się w d. 3 b. m. w Wydziale krajowym. W ciągu obrad poruszono kwestję, czy nie byłoby rzeczą dobrą, ażeby na czas trwania klęski głodowej i potrzeby sprowadzania paszy i ziarna na zasiew, uwolnić zboże, pochodzące z ziem pod panowaniem rosyjskiem, od opłaty cła 2 złr. w złocie od 100 kilogramów, co oczywiście stać by się mogło jedynie na mocy ustawy, przez Radę państwa uchwalonej. Sprawa cała ma być Kołu polskiemu do rozważenia przekazaną.

* Reprezentacja zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie ogłosiła następujące pismo urzędowe, którego brzmienie jest tak niewyraźne, że go zrozumieć nie można. Przytaczamy je dosłownie z obowiązku kronikarskiego:

„Na wczorajszem w d. 3 b. m. posiedzeniu reprezentacji zapadła jednomyślna uchwała obecnych członków wiceprezesa hr. Skarbka, dr. Moszyńskiego, Karola Młodnickiego i b. referenta dr. Cwiklińskiego, oraz nieobecnego hr. Jerzego Borkowskiego, złożenie rezygnacji dyrekcji krakowskiej."

KURJER PROWINCJONALNY.

* Przemyśl dnia 3 lutego. — W piątek dnia 31 stycznia odbyło się tu w kościele OO. Franciszkanów nabożeństwo żałobne za poległych i straconych w r. 1863/4 obrońców Ojczyzny. Publiczność przybyła na nabożeństwo bardzo licznie, a na twarzach wszystkich obecnych można było wyczytać, że nie zjawili oni się w kościele tylko dla zwyczaju, lecz odczuwali znaczenie rocznicy. Na twarzach mężczyzn i kobiet, młodych i starych, biednych i bogatych malowało się uczucie, którem wzbierała pierś każdego tj. uczucie szczerego patrjotyzmu, żal po stracie Ojczyzny i uwielbienie dla jej obrońców. Przed wielkim ołtarzem, gdzie mszę żałobną w asystencji duchowieństwa odprawił ks. gwardjan konwentu OO. Franciszkanów, wznosił się katafalk otoczony żarzącemi świecami i okolony zielenią. Po obu stronach castrum doloris ustawiła się w dwóch szeregach w pełnym rynsztunku nasza dziarska straż ochotnicza ogniowa, pod dowództwem pp. Osińskiego, Krzysztoforskiego i adjutanta korpusu p. Regera. Za katafalkiem zajęła stanowisko „Gwiazda" z sztandarem, na jej czele chorąży p. Dmitrowski. Podczas mszy śpiewał chór młodzieży gimnazjalnej pod kierownictwem p. Cyrbesa. Po egzekwjach odśpiewali zgromadzeni hymn narodowy „Boże coś Polskę". — Nasza kronika karnawałowa, gdyby ją wypadło prowadzić skrupulatnie, byłaby zbyt obfitą. Bawimy się tu bowiem, jak za dobrych czasów. Zabawa następuje po zabawie. Za to też po karnawale nastąpi post, ale to post, co się zowie. . *Bronisław.*

* Tarnów dnia 3 lutego. — Za spokój duszy szewca Jana Kilińskiego, pułkownika wojsk polskich, odprawione było dnia 29 stycznia staraniem cechu szewskiego Nabożeństwo żałobne w kościele OO. Bernardynów. - Pan Stanisław Olszewski, krajowy inspektor szkolny, wizytował tutejsze c. k. Seminarjum nauczycielskie w dniach od 28 — 31 stycznia. Skład nowej Rady szkolnej miejscowej ukonstytuowanej na pełnem posiedzeniu dnia 13 stycznia b. r. jest następujący: Ks. kanonik Franciszek Leśniak, przewodniczący i reprezentant kościoła, dr. Alojzy Malawski, zastępca przewodniczącego, dr. Leon Bromberg, reprezentant interesów młodzieży izraelickiej. J. Ruszczyński, reprezentant szkoły, ks. dr. Adam Kopyciński, Wincenty Maziarski, dr. Febus Salomon i Jan Szubowicz, reprezentanci gminy. Zastępcami wybrani pp.: dr. Adolf Ringelheim i Alfred Ruciński

* Jasło dnia 3 lutego. — Bal na korzyść weteranów z r. 1830/31 odbędzie się tu dnia 8 bm. i zapowiada się nie źle.

KURJER SZKOLNY.

* Wydział krajowy otrzymał podań o stypendja z 26 fundacyj, na które był rozpisany konkurs, 1500. Uwzględniono 133 petentów. Podajemy nazwiska stypendystów, kształcących się w Krakowie. Na uniwersytecie Jagiellońskim otrzymali stypendja: z wydziału prawniczego: Jan Waligórski III. rok, z fundacji Barczewskiego 300 złr., Wiktor Jankiewicz III. rok, z fundacji Boznańskiego 150 złr.; Józef Skąpski II. r. z fund. Towarnickiego 200 złr.; Rudolf Starzewski II. r. z fundacji Żurakowskiego, 157 złr. 50 ct.; Józef Chalcarz II. r. z fund. Głowińskiego 157 złr 50 ct.; Swiętosław Borkowski II. r. z fund. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Na Wydziale filozoficznym: Karol Maszkowski III r. z fund. Barczewskiego 300 złr.; Józef Szczepański II. r. z fund. Łazowskiego 300 złr.; Wiktor Pogorzelski I. r. z fund. Towarnickiego 200 złr.; Franciszek Fryz II r. z funduszu Głowińskiego 157 złr. 50 ct.; Juliusz Ippoldt II r. z fund. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Na Wydziale medycznym: Stanisław Kwiatkowski IV. r. z fund. Barczewskiego 300 złr.; Ludmił Korczyński V. r. z fund. Żurakowskiego 262 złr.; Marjan Podsońsk I. r. z fund. Żurakowskiego 262 złr.; Leon Nunberg II. r. z fund. Zakordonowej 157 złr. 50 ct.; Ananiasz Hnatyszak II r z fund. Zakordonowej 210 złr; Juliusz Piotrowski I. r. z fuud. Potockiego 157 złr. 50 ct.; Wojciech Rokossowski III. r. z fund Zawadzkiego 210 złr.; Zdzisław Skowroński II. r. z fund. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.; Franciszek Janczy I r z fund. Głowińskiego 157 złr. 50 ct; Oskar Sliwiński IV. r. z fund. Głowińskiego 157 złr. 50 ct; Józef Markl IV. r. z fund. Głowińskiego 257 złr 50 ct.; Jakób Newestiuk III. r. z fund. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.; Jan Leopold Kosiński V. r. z fundacji Głowińskiego 157 złr. 50 ct.; Karol Karowski IV. r. z fundacji Głowińskiego 210 złr; Wawrzyniec Kędzior II. r. z funduszu Głowińskiego 157 złr. 50 ct.; Edward Żuliński I. r z fund Głowińskiego 157 złr. 50 ct.; Tomasz Korolik IV. r. z funduszu Żurakowskiego 210 złr; Walerjan Lux IV. r. z fund. Głowińskiego 210 złr; Marjan Ludwik Kulczycki V r z fund. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

W wyższej szkole przemysłowej w Krakowie: Władysław Castelar IV r. z fund Petryczyna 200 złr.; Józef Czajkowski IV. r. z fund Petryczyna 200 złr; Stefan Bronisław Lenartowicz z fund. Petryczyna 200 złr.; Pankracy Kozłowski z fundacji Petryczyna 200 złr.; Albin Ludwik Markwald z fund. Petryczyna 200 złr.

W gimnazjum św. Anny w Krakowie: Szymon Hanuszek V. kl. z fund Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

W gimnazjum św. Jacka w Krakowie: Stanisław Szmaciarz V. kl. z fund. Stawka 52 złr. 50 ct.

W III. gimnazjum w Krakowie: Stanisław Hubert V. kl z fund. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

W szkole wydziałowej w Krakowie: Amalja Riess II. kl. z funduszu Laskowskich 200 złr.

KURJER HANDLOWY.

* W miesiącu listopadzie roku 1889, w 349 gorzelniach wywarzono ogółem 4,098.500 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu Największa ilość gorzelni była w ruchu w powiecie brodzkim 79, w których wywarzono 1,081.670, tarnopolskim 67 (1,130.589) rzeszowskim 38 (364.620), przemyskim 28 (326.950), tarnowskim 28 (179.797), krakowskim 27 (124.340), kołomyjskim 21 (277 565), sanockim 15 (94.367), samborskim 14 (189.976), lwowskim 12 (130.030), stanisławowskim 13 (168.500), nowosądeckim 7 (30.096 stopni alkoholu).

* W miesiącu listopadzie roku 1889 ogółem było w ruchu 142 browarów galicyjskich, w których wywarzono 58.369 hektolitrów piwa Najwięcej browarów, bo 20 było w ruchu w powiecie rzeszowskim, wywarzono (5 627 hekt.), następnie w powiecie brodzkim 19 (5 845 hekt), w tarnopolskim 17 (5 302 hekt), w przemyskim 14 (5 090 hekt.), w stanisławowskim 12 (4.720 hekt), w nowosądeckim 11 (3 066 hekt), krakowskim 11 (6.016 hekt.), w sanockim 9 (2.333 hekt) w lwowskim 9 (4 449 hekt.), w samborskim 8 (3.623 hekt), tarnowskim 8 (10.894 hekt.), w mieście Lwowie 5 (10 670 hekt), w mieście Krakowie 4 (3.086 hekt.), w powiecie skarbowym kołomyjskim 4 (1.404 hektolitrów piwa wywarzono).

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dnia 2 lutego. — Zebranie przedwyborcze stronnictw kartelowych powiatu leszczyńskiego i wschowskiego, odbyło się w Lesznie dnia 29 stycznia pod przewodnictwem tamtejszego burmistrza. Przewodniczący wzywał, żeby wszyscy niemieccy wyborcy tamtejsi „w interesie niemieckim" głosowali za kandydaturą kartelowca landrata Helmanna z Leszna, który oświadczył, iż w razie wyboru, przyłączy się do stronnictwa wolnokonserwatywnego. Pan Hellmann po dłuższej dyskusji postawionym został na kaudydata kartelu Tamtejsze stronnictwo wolnomyślne, postawiło osobnego kandydata w osobie radzcy sądowego i posła na sejm pruski, Kolischa z Leszna. W okręgu leszczyńsko wschodnim nie mają Polacy widoków powodzenia. Natomiast zwycięży nasz kandydat w powiatach rogozińskim i obornickim. Konserwatywni wyborcy tego okręgu zeszli się dnia 29 stycznia na zebranie przedwyborcze, na które przybyło zaledwie 30 osób Landrat obornicki Nathusius mówił o nadziejach Niemców w przyszłej walce wyborczej i ubolewał, iż wolnomyślni nie idą ręka w rękę z rządowcami. Uskarżano się także na stronnictwo wolnomyślne, że przy ostatnich wyborach część jego wstrzymała się od głosowania a część głosowała za kandydatem polskim. W końcu postawiono na kandydata wolnokonserwatywnego posła na sejmie pruskim, landrata Nathusiusa z Obornik.

* Gdańsk dnia 2 lutego. — W Prusach, które uchodzi za „państwo ładu i porządku", napotkać można wiele rzeczy nieprawidłowych. Jako dowód wystarczy choćby następujący fakt Otóż dnia 31 z. m. przyszła do jednego z księży tutejszych 13 letnia dziewczyna, która w Gdańsku się urodziła, ojca swego przez śmierć straciła i ani ochrzczoną, ani też w księdze cywilnej zapisaną nie jest, ani też szkoły nie odwiedzała! — Niemieccy katolicy miasta naszego zamierzają przy wyborach do parlamentu niemieckiego głosować na X. Franciszka Scharmera, prob. w Schotlandzie pod Gdańskiem, a i katolicy niemieccy w wiejskim okręgu gdańskim obwołali swym kandydatem p. Mey, właściciela ziemskiego z Wocławia.

KURJER WARSZAWSKI.

* Z olbrzymiem powodzeniem śpiewał w d. 3 b. m. Mierzwiński na koncercie swoim w sali ratuszowej i śpiewał olbrzymio. Ten głos nie traci ani jednej ze swych cennych, niezrównanych, niedościgłych zalet. Talent w pełni dojrzałości, tenor bohaterski o głosie świeżym jak przed lat dziesiątkiem, bajecznie wyrobionym, dźwięcznym i silnym jak żaden. Mierzwiński umie przytem śpiewać dla swoich: król tenorów z prawdziwie monarszą szczodrością traktuje tę publiczność, która nie zna końca „bisom" i domaga się ciągłych datków i naddatków. Obliczono, że oprócz zapowiedzianych numerów śpiewał wczoraj Mierzwiński *dwanaście* nadprogramowych! Tego jeszcze nigdy nigdzie chyba nie bywało Zachwycił i porwał audytorjum nadewszystko znakomity śpiewak w „Cantique de Noel", Adama, w Krakowiaku Moniuszki i w „Sycyljance" z „Roberta". Dzielny akompaniator i towarzysz Mierzwińskiego, Jerzy Liebling, odegrał koncertowo kilka utworów, w tej liczbie zaś bajecznie trudną fantazję Liszta z „Don Juana".

* W poranku na rzecz kasy teatralnej, który odbędzie się w niedzielę w Teatrze Wielkim, p Mieczysław Frenkiel wystąpi w „Złotym cielcu" w roli Rosenblata.

* Dnia 10 lutego zostanie zawarty tutaj związek małżeński między p. Marjanem Czajewiczem, dyrektorem fabryki w Zawierciu a panną Heleną Talma, uroczą i znaną w tutejszych kołach amatorką-artystką. Wiadomość ta nie będzie obojętną dla członków rodziny pana młodego mieszkających w Krakowie.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarz udaje się do Pesztu d. 6 b. m. Wkrótce po nim pośpieszy tam i cesarzowa, wraz z arcyksiężniczką Marją Walerją, która obecnie jest trochę cierpiącą.

* Przybył tu pewien brazylijczyk, Sebastiano Menstriho, z aparatem do pisania przez siebie wynalezionym, który nazwał *Machina tachygrafica.* Doświadczenia okażą, czy maszyna jest praktyczną

* Opowiedziana wczoraj na tem miejscu sprawa Leinera przedstawia się dziś w innem świetle. Nieboszczyk był niestety tym, który pieniądze skradł, a potem 30 000 odesłał, kwotę zaś 6.700 guld zostawił sobie, jako wynagrodzenie za znaleźne. Żona nieboszczyka przyznała się do współwiny.

KURJER BERLIŃSKI.

* Mało która księżniczka była tylokrotnie zaręczaną przez dzienniki, co najmłodsza

---

MARCUS TULLIUS MARUDA.

Humoreska

4) przez

Włodzimierza Zagórskiego

(Ciąg dalszy).

Czułem się szczęśliwym nad wszelkie wyrazy. Posiadałem tajemnicę, której się nie domyślał Maruda, ani całe moje otoczenie. Mogłem korespondować teraz z pensjonatem po za plecyma mojego rzymianina, któremu narzuciłem rolę pocztyljona, ani wątpiąc o tem, że ją teraz już spełniać będzie, jak należy. W osamotnieniu, w jakiem mnie trzymano, była to dla mnie nielada pociecha.

Co chwila sięgałem do kieszonki mojego surduta, by się przekonać, czy mój skarb jest tam jeszcze. Był rzeczywiście, gładki i miły w dotknięciu, pełen zapachu, który mi głowę zawracał. Co za rozkosz, co za rozkosz! I to wszystko zawdzięczałem Homerowi, a raczej dowcipnemu Ulissesowi, którego koń drewniany nasunął mi pomysł, w jakiby sposób zawiązać stosunki z pensjonatem.

Więc też co chwila powtarzałem wstęp do Iljady, chwalący mądrość wielowędrownego męża.

— *Andramoi enne, e musa poli tropon hos polla.*

— Co ty mruczysz, Kaziu? — pytał mnie Maruda.

— Powtarzam wstęp do Iljady.

— Tak, tak młodzieńcze — odpowiadał z widocznem zadowoleniem. — W starożytności szukaj wzorów... Tam znajdziesz przykłady cnoty obywatelskiej, męztwa i hartu duszy, które cię wesprą w walce i doprowadzą do celu na drodze żywota... *Puer si qua facta aspera rumpus tu Marcellus eris!*

Ani się domyślał, że tak pilnie słucham jego rady.

* * *

Rozpoczęło się teraz pomiędzy mną a pensjonarkami ciągłe listowanie. Surowy Marcus Tullius Maruda spełniał rolę posłańca z wielką uroczystością, nieświadomy pociesznej roli, jaka mu przypadła. Zrazu przesyłaliśmy sobie karykatury, których zazwyczaj Maruda był przedmiotem, niebawem jednak daliśmy za wygranę rysunkom, których treść zbyt uboga nie wyrażała naszych myśli.

Mieliśmy już teraz sobie zbyt wiele do powiedzenia. Tajemnica i urok zakazanego owocu pociągały nas ku sobie i zapalały naszą wyobraźnię. Więc też nie było teraz końca paplaninie, którą zapełnialiśmy długie ćwiartki, plotąc trzy po trzy o chęci zbliżenia się i poznania, o miłości, o tęsknocie, jakbyśmy wiedzieli, co to wszystko znaczy.

Listy, które mi przynosił Maruda, były zawsze pisane jedną ręką, wydawały jednę i tę sama woń piżmową i pałały jednem i tem samem gorącem uczuciem. Jakie tam myśli powodowały moją korespondentką, czy pisała tylko dla żartu i zabawy, czy też na serjo brała to, co wyrażały jej listy, tego nie jestem w stanie powiedzieć. Tyle tylko wiem, że serce moje i umysł były naprawdę zajęte moją nieznaną korespondentką.

Dla mnie nazywała się ona Florą i była podobną do Pallady. *Virginis os habitumque gerens et Virginis arma.* Nadmienić tu zresztą muszę, że nie byłem nigdy wybrednym. Zdaje się więc, iżbym się wcale nie gniewał o to, gdybym ujrzawszy piękną moją, spostrzegł, iż jest podobną do Judyty.

Zaszedł jednakże wypadek, który pomięszał szyki moich marzeń i wykoleił mnie z dotychczasowego spokoju. Wyszedłszy dnia pewnego z Marudą do miasta, by kupić tablicę logarytmów w księgarni, spotkaliśmy pensjonat siostry mojego mentora. Gdy Marcus Tullius spostrzegł grożące mej cnocie niebezpieczeństwo, zapóźno już było myśleć o odwrocie. Mimo to szarpnął mnie za rękę, chcąc pociągnąć na przeciwległą stronę ulicy. Ale ruch przejeżdżających dorożek udaremnił jego zamiary.

Przeszły więc koło mnie wszystkie w granatowych sukienkach i popielatych kapelusikach, przeszły uśmiechając się figlarnie i poglądając na mnie ciekawie, naprzód słuszne, potem małe w szeregu. Szły kłaniając się Marudzie z minkami, które nie warte były i pół grosza i spoglądając na mnie ukradkiem, a ja patrzyłem na nie oszołomiony, nie wiedząc, w którą stronę zwrócić oczy, takie mi się wydały piękne i brunetki i szatynki i blondynki, i te z czarnemi i te z niebieskiemi oczyma, i te z ściągłym noskiem i te, które miały nosek zadarty do góry.

— Gdzież Flora? — pomyślałem. — Zgaduj teraz zgadula, gdzie moja złota kula? Gdym myślał o brunetkach, w oczach mi stawały blondynki i naodwrót. Biedziłem się tedy, nie wiedząc gdzie właściwie umieściłem moje afekta. W tej niepewności stwierdził mnie jeszcze wonny liścik na welinowym papierze, który mi nazajutrz w czasie niebytności Marudy oddano. Pismo było to samo co zwykle, ale treść jego odmienna.

„Licząc na dobre serce pana — pisała moja korespondentka — ośmielam się prosić o napisanie mi wypracowania p. t.: „Zasługi Kopernika dla nauki i świata". Ponieważ wiem, że czasu obecnie panu nie brak, a więc proszę koniecznie o napisanie i przysłanie mi tego ćwiczenia jeszcze w tym tygodniu. Przysłać zaś proszę bardzo tylko między godziną 12-stą a 1-szą, t. j. w pauzę, na ręce p. Anny Szymkajło, pod adresem: „Pensja p. Hermenegildy Marczyńskiej, Nowy-Świat Nr 34." Pozostaję

Widzianą a Niepoznaną.

„*PS.* Sądzę, że dyskrecja zachowaną, a śledztwo zaniechanem będzie. Odpowiedź proszę nieinaczej, jak tylko przez posłańca zaufanego przysłać schodami pensjonarskiemi, t. j. nie frontowemi z bramy, tylko przez podwórze z sieni. Mam nadzieję, że p. Kazimierz dobrze się sprawi, a nagroda go nie minie".

Punkt i domyślnik długi na pół łokcia.

* * *

(Dalszy ciąg nastąpi).

córka cesarzowej Fryderykowej, Małgorzata; niema prawie księcia panującej rodziny w Europie, któregoby jej nie przeznaczono na małżonka. Obecnie znów berliński *Börsen Cour.* podaje, jako fakt mający się spełnić w niedalekiej przyszłości, iż postanowione zostało małżeństwo między księżniczką Małgorzatą a księciem Chrystjanem duńskim następcą tronu. Związku tego pragnie podobno królowa duńska, nazwana, „teściową Europy". Przeznaczona dla siebie para jest, oprócz spowinowacenia przez księżnę Walii i greckiego następcę tronu, także ze sobą spokrewniona; dziad księżniczki Małgorzaty i prababka księcia Chrystjana byli bratem i siostrą, dziećmi królowej pruskiej, Ludwiki.

KURJER PARYSKI.

* W Paryżu zmarł Rothau, dyplomata, którego noty dyplomatyczne z Niemiec w ostatnich latach cesarstwa, są słynne z przenikliwości i trafności sądu, i którego publikacje historyczne stawiane są pomiędzy najlepszemi, jakiemi się Francja poszczycić może. Śmierć ta wywarła silne wrażenie w kołach dyplomatycznych, gdzie coraz mniej znakomitości.

KURJER MADRYCKI.

* Dnia 1-go b. m. odbył się w zamku królewskim pierwszy wieczór w tym karnawale. Od wstąpienia na tron Alfonsa XII nie było równie wspaniałego rautu. Przeszło 4.000 osób zgromadziło się w salonach, aby królowej rejentce złożyć gratulacje po wyzdrowieniu syna. Z powodu że mały król wśród rekonwalescencyi potrzebuje spokoju, królowa, na tronie siedząc, sama gości przyjmowała, hołdy zaś i gorące a szczere życzenia, które jej wszyscy składali, pobudzały ją do łez. Żegnając się z gośćmi, oświadczyła, że czuje się nietylko szczęśliwą, ale i dumną, iż panuje w kraju, którego wszyscy mieszkańcy mają tak dobre serce.

KURJER PETERSBURSKI.

* Stowarzyszenie wzajemnej pomocy kawalerów i panien. Pod tą nazwą zawiązuje się w Petersburgu Towarzystwo, jakiego dotąd nie ma zdaje się nigdzie. Rzecz polega na tem, że każdy kawaler i każda panna, wstąpiwszy do tego Towarzystwa topłacać będzie pewną miesięczną wkładkę lytułem asekuracji, a potem, gdy się ożeni dub wyjdzie za mąż, otrzyma odpowiednią sio tej wkładki kwotę na zagospodarowanie Fę i urządzenie gniazdka małżeńskiego. wormy asekuracji są przytem najrozmaitsze, kięc nietylko można sobie zabezpieczyć awotę na pierwsze zagospodarowanie się, śle także i na wydatki przy przyjściu na twiat każdego dziecka. Wskutek tego mogą także i małżeństwa do tego stowarzyszenia należeć, jako też można będzie w tem Towarzystwie asekurować posagi dla dzieci.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY

* *Przeglądu Powszechnego* tom XXV, zeszyt 2, za miesiąc luty wyszedł już i zawiera: 1) Azjowie i ich siedziby, przez ks. W. Zaborskiego T. J — 2) Pierwsza konstytucja austrjacka, jej geneza i ocena, przez dr. St. Starzeńskiego. — 3) Zadanie apologetyki w naszych czasach, przez ks A. Langera T. J. — 4) Ubiory profesorów i uczniów w uniwer ytecie Jagiellońskim, przez dr. A. Karbowiaka (c. d.) — 5) Wspomnienia z amerykańskiej wojny domowej, przez M. — Przegląd piśmiennictwa krajowego i zagranicznego. — Sprawozdanie z ruchu społecznego, religijnego i naukowego.

Rozmaitości.

Czterdzieści księżniczek z rodów panujących posiada obecnie „na wydaniu" Europa. Z tych dwie — czarnogórska i grecka należą do kościoła prawosławnego; ośmnaście jest katoliczek, a mianowicie: cztery bawarskie, trzy belgijskie, pięć burbońskich, cztery arcyksiężniczki austrjackie, jedna księżniczka saska i jedna wirtemberska. Protestantkami są: dwie córki księcia Walji, księżniczki pruskie Wiktorja i Małgorzata, jedna księżniczka heska, jedna holsztyńska, jedna meklemburska, jedna sasko wejmarska, jedna anhalcka i kilka z pomniejszych niemieckich domów książęcych

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Aktor, grający rolę Ryszarda III-go woła w ostatnim akcie:

— Królestwo za konia! Słyszycie?!

Głos z galerji: A nie mógłby być osioł, proszę pana?

Aktor (zwracając się do góry): Może być! Chodź pan tylko czemprędzej!

* * *

Parowiec, kursujący po rzece Missisippi, pędzi właśnie z szybkością 13 tu węzłów na godzinę, gdy naraz odzywa się krzyk: „Człowiek spadł w wodę!" — „Stać!" — woła kapitan statku. Poczem zwraca się natychmiast do kasjera okrętowego: „A czy zapłacił za przejazd?" — „Zapłacił!" — odpowiada kasjer. — „A więc jazda! Wszystko w porządku!"

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 6 lutego, obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Doroty, która na **początku IV. stulecia zasłużyła sobie podwójną** koronę: dziewictwa i męczeństwa, znosząc w mieście Cezarei w Kapadocji najokrutniejsze męczarnie z męztwem heroicznem i weseląc się nadzieą, że rychło połączy się z niebieskim Oblubieńcem.

Kalendarz. Dziś: św. Doroty, panny i męczennicy; jutro: św. Romualda, opata.

Kalendarz historyczny. 6 lutego 1633 roku: Koronacja Władysława IV.

Odmowa ministra. Przed kilku miesiącami wniósł wydział krajowy dobrze umotywowaną petycję do rządu w wsprawie założenia szkoły górniczej i hutniczej w Krakowie. Wiadomo, że górnictwo w Galicji od lat dwudziestu nieustannie się rozwija, gdyż do licznych kopalń węgla kamiennego, rudy cynkowej, siarki i t. d. przybyły u podnóża Karpat źródła wosku ziemnego i nafty. Wobec tak rozwijającej się poważnej gałęzi krajowego przemysłu okazał się w wielu przedsiębiorstwach brak uzdolnionych i wykwalifikowanych kierowników. Wydział krajowy podniósł te motywa w swem podaniu, uzasadniając naglącą potrzebę powołania do życia samoistnej szkoły górniczej w Krakowie. Minister rolnictwa nie przychylił się jednak do żądania Wydziału krajowego, a to na tej podstawie, że, krom górnictwa naftowego, inne gałęzie przemysłu górniczego nie wykazują intenzywniejszego rozwoju.

Walne zgromadzenie Tow. św. Józefa odbędzie się w niedzielę dn. 9 b. m. o godz. 7 mej wieczorem.

X Zwyczajne posiedzenie Zarządu miejskiej kasy dla chorych robotników odbędzie się w piątek dn. 7 b. m. o godz. 7 mej wieczorem w lokalu kasy przy ul. Brackiej pod l. 8. Na porządku dziennym: sprawy nie załatwione na poprzedniem posiedzeniu.

Cenzorami przy krakowskiej filji banku Austro-węgierskiego zamianowani zostali pp. Jakób Bober, Edward Fuchs, Emanuel Mirtenbaum, Juda Przeworski, Zygmunt Mendelsburg i Ernest Stockmar.

† **Henryk Linquist**, profe or c. k. szkoły techniczno-przemysłowej, członek komisji historji sztuki Akademji umiejętności, zmarł nocy onegdajszej w Krakowie, przeżywszy lat 39. Nieboszczyk cieszył się powszechną sympatją i poważaniem w naszem mieście. Uznawano w nim zdolności nader wybitne, umysł głęboki i rzadkie przymioty serca. Cały żywot ś. p. Linquista był świadectwem niezmordowanej pracy i poświęcenia dla społeczeństwa, które przedwcześnie traci w zmarłym niemałych zasług obywatela i przewodnika młodzieży. Pogrzeb odbędzie się jutro.

† **Ludwika z hr. Potockich Lucjanowa Siemieńska** wdowa po znakomitym pisarzu, zmarła wczoraj w Krakowie

„Polska w obrazach". Ruchliwy wydawca „Bibljoteki arcydzieł" w Krakowie, p. Adam Kaczurba, puścił obecnie w świat pierwszy zeszyt na większą skalę zamierzonego wydawnictwa pod tytułem: *Polska w obrazach*. P. Kaczurba podzielił swą edycję na dwie części: pierwsza składać się ma z 20 zeszytów zawierających widoki historycznych miast polskich, kościołów, zamków, ruin, bitew, portrety królów, pisarzy, wodzów, uczonych itd., objaśnione odpowiedniemi estetycznemi i archeologicznemi komentarzami. Na drugą część p. t.: „Dzieje Polski ilustrowane", złożą się: historja Polski, opracowana przez prof. Augusta Sokołowskiego, oraz historja literatury polskiej, pióra celniejszych pisarzy naszych, wszystko to ilustrowane 300 obrazami w tekscie, objętości 30 arkuszy druku. Pierwszy zeszyt *Polski w obrazach* mamy właśnie przed sobą. Mieści on w sobie 6 ładnych reprodukcyj (widok Gniezna, ołtarz katedry, część fresków Smuglewicza w kościele Trzemeszeńskim, grób św. Wojciecha itd.). Okładka wytworna, część typograficzna nie pozostawia nic do życzenia, słowem, całość nosi na sobie piętno artystycznego wykończenia i wydawca może śmiało liczyć na powodzenie gustownego dzieła.

Ślub. W dniu onegdajszym t. j. 4 lutego b. r. został zawarty związek małżeński między p. Brunonem Brzezickim, synem obywatela z Podola rosyjskiego, a panną Marją Dutkiewicz, córką Józefy z Kunachowiczów i Jana, urzędnika Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie. Młodej parze pobłogosławił ks. kan. Henryk Matzke, przyjaciel domu, prałat katedry krakowskiej, oraz prałat domowy Jego Świątobliwości.

Bal kostjumowy, jedyny w tym roku, odbędzie się w Kasynie powszechnem w sobotę dnia 8 b. m. Początek o godzinie 9.

Z teatru. Z powodu chwilowej niedyspozycji pani Żelazowskiej, dziś we czwartek zamiast zapowiedzianego *Wesela Figara*, przedstawioną będzie jedna z najznakomitszych komedyj Al. hr. Fredry ojca pt.: *Dwie blizny*, z udziałem pani Hoffmann w głównej roli oraz pp. Sobiesława i Lubicza. Prócz tego odegraną będzie prześliczna komedja Augiera: *Zięć pana Poirier* z panią Sułkowską, Ruszkowskim i Lubiczem w popisowych rolach.

Ze sztuki Sewera *Dla świętej ziemi*, odbywają się codziennie próby sceniczne.

P. Edmund Rygier, artysta dramatyczny naszej sceny, został zaproszony na gościnne występy do teatru Rozmaitości w Warszawie.

Festyn ludowy. W niedzielę dnia 9 lutego, odbędzie się na stawach Towarzystwa Łyżwiarzy obok ogrodu Botanicznego, pierwszy, dzienny festyn, przy dwóch muzykach wojskowych, dekoracjach stawów itp. Dla miłośników sportu wieść pewnie pożądana.

Dwie studnie miejskie, naprzeciw jatek Dominikańskich i ul. Poselskiej, zostały zamknięte, i odtąd, z powodu zanieczyszczonej w nich wody, używane będą do celów ogrodniczych.

Niepoprawni. Zrzucanie lodu z wozów na chodniki najbardziej ożywionych ulic i w porze najnieodpowiedniejszej, odbywa się nieustannie w naszem mieście, pomimo, że już kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę magistratu na niewłaściwość takich praktyk, które utrudniają ruch uliczny i mogą łatwo spowodować groźne w następstwach wypadki poślizgnięcia na pełnym odłamków lodowych chodniku. Czy komisarze obwodowi nie uznają wreszcie za stosowne kresu temu położyć?

Wścieklizna wybuchła w naszem mieście między psami. Wczoraj weterynarze miejscy stwierdzili 5 wypadków tej epidemicznej choroby. Wśród bydła panuje, jak nam donoszą, zaraza pyskowa i racicowa. Energiczne przedsięwzięcie zaradczych środków jest niezbędne.

Alarm ogniowy. Wczoraj około godziny 2 po południu, w willi niegdyś p. Modrzejewskiej, na Krowodrzy, przy grzaniu na dziedzińcu smołowca do smarowania belek, zapaliła się smoła. Wielki dym, jaki wskutek tego powstał, spowodował alarmowanie straży ogniowej, automatem z fabryki pana Zieleniewskiego. Równocześnie jeden z przechodniów ul. Łobzowską, alarmował także straż automatem umieszczonym w domu p. Wentzla. Straż ogniowa sądząc, że powstały dwa pożary, wyruszyła w dwa plutony, na szczęście jednak przekonano się, że żadnego niebezpieczeństwa nie było, a zapaloną smołę zagasili domownicy piaskiem.

Bal Weteranów.

Jest organiczny, powiedzieć można, związek pomiędzy pokoleniem, które czynem stwierdziło swoją miłość Ojczyzny przed 60 laty a dzisiejszą generacją, która uczuciem serdecznem i czcią wielką łączy się z przedstawicielami idei wolności w najżarliwszej fazie jej rozwoju. To uczucie uwidocznia się przy obchodach pamiątkowych, albo wtedy, gdy ogół niesie moralne poparcie i niekłamaną wdzięczność dla tych, co walczyli o prawo istnienia narodu. Bal, którego długi szereg w rozmaitych odmianach, widział nasz gród oddawna, w dniu wczorajszym zgromadził najdystyngowańsze sfery Krakowa. Publiczność przygotowywała się od paru tygodni na tę uroczystość; płeć piękna gromadziła szczegóły i drobnostki tualetowe oddawna, — wszyscy pamiętali o tem, że trzeba wystąpić na balu weteranów jak przystało na miejsce i cel wieczoru. Sala hotelu saskiego w swych dziejach zapisze niezliczone mnóstwo wieczorów, przeznaczonych na dochody, wrażające się w pamięć i serce. Do takich chwil bezwątpienia należą te, które notują na swoich kartach radosne szczegóły z dni, do wczorajszego podobnych. Cokolwiek Kraków miał najbardziej wrażliwego — a co mogło wziąć udział w uroczystości — wszystko stanęło do apelu i przybyło do sali Saskiej. Najpierw zapełniać się zaczęła galerja. Dam, pragnących uczestniczyć w zabawie a dla ważnych powodów nie będących w stanie spełnić pragnienia, w krótkim czasie zebrały się tłumy, zasiadając dokoła galerji, tworząc piękny wieniec naturalnych kwiatów. Udało nam się rozróżnić wiele osób, nie mieszkających w Krakowie; kilka pań przybyło aż z za kordonu z Litwy, i innych dzielnic Polski. Jedną część galerji zajęła orkiestra z Wieliczki, tak zwana muzyka salinarna, która się wywiązała z zadania bardzo dobrze. Brama wjazdowa hotelu saskiego ozdobiona była choiną i wspaniałemi snopami kolorowego światła. Schody wyścielone dywanami i udekorowane bogato lustrami, prowadziły na piętro. Wielka sala i przyległe pokoje oświetlone były *à giorno* a przystrojone kwiatami przedstawiały się bardzo ponętnie. O godzinie 9 przybył czcigodny prezes Weteranów p. Ksawery baron Konopka z kilkoma członkami komitetu; a odtąd nieprzejrzanym rzędem zajeżdżały powozy, w których zdążały na bal najpiękniejsze dziewice naszego grodu, dygnitarze, obywatelstwo, sfery miejskie, literaci, artyści, a wreszcie liczna młodzież tańcząca i nietańcząca.

O godzinie 10½ zagrała muzyka poloneza; przy poważnych dźwiękach wyruszył wspaniały pochód protektorów i protektorek. W pierwszej parze szedł Ksawery baron Konopka z hr. Morsztinową, a dalej: Dr. Ściborowski z p. Łukaszową Dobrzańską, dr. Zoll z br. Konopkową, Józef Bliziński z p. Wiktorową Redykową, Chwalibogowski z p. Michałową Chylińską, prezyd. Jasiński z p. Marją Dwernicką, dr. Jordan z p. Józefową Jawornicką, hr. Cieszkowski z p. Bolesławową Włodkową, mecenas Lisowski z p. Falkenhagen-Zaleską, pułkownik Kocz z bar. Lipowską, Fortunat Gralewski z p. Feliksową Armatowiczową, dr. Bogusz z p. Halerową, Stachurski z p. Gralewską i t. d. w długim, bardzo długim szeregu.

Po polonezie otoczyło zasłużonego prezesa bar. Konopkę, liczne grono pięknych pań, dla złożenia mu hołdu i podziękowań za niespożyte trudy, poniesione około tak świetnego urządzenia balu. Imieniem dam i młodzieży przemówił w gorących słowach p. Łukasz Dobrzański, wręczając wzruszonemu prezesowi piękny wieniec laurowy, symbol zasługi. Orkiestra zaintonowała „Jeszcze Polska nie zginęła" a cała owacja **była wyrazem rzetelnego uznania, jakiem** cieszy się p. prezes w najszerszych kołach naszego społeczeństwa. Następnie odezwały się melancholijne tony walca, który przy dźwiękach orkiestry trwał przez czas trzech kwandransy. Tańczono go nie bez przeszkód: albowiem w sali zgromadzonych było około 400 osób, z pośród których wynotowaliśmy następujące:

JE. Paweł Popiel, ks. Eustachy Sanguszko, Jan Matejko, dr. Karol Estreicher, Józef Bliziński, prezydent Jasiński, prof. dr. Jordan, Ludwik Michałowski, Zygmunt Cieszkowski, prof dr. Zoll, prof. Dargun, Stefan Muczkowski, prof. Adamkiewicz, rektor Korczyński, Jacek Malczewski, Józef Rogosz, Michał Chyliński, prof. Olszewski, radca Szybalski; mecenasowie: Lisowski, Faustyn Jakubowski, Pieniążek, Markiewicz, Szaley, Doboszyński i wielu innych. Z pań: Armatowiczowa z córką, Chylińska, Chwalibogowska, Chrzanowska Dargunowa, Dwernicka z córką, Gralewska z córką, Halerowa, Hugonowa Johnowa, Jasińska z córkami, Federowiczowa z córką, Koroczyńska, Korecka, Kwiatkowska Korytowska z córkami, Lisowska, Muczkowska z córką, Markiewiczowa z córką, Pieniążkowa, Pochwalska, Ponikłowa, Redykowa z córkami, Rejnerowa z córkami. Stachurska, Śliwińska, Falkenhagen Zaleska z panną Witte, Zatheyowa z córkami itd.

Do kadryla stanęło 80 par. Prowadził go po mistrzowsku p. Ł. Dobrzański. Również świetnie wypadł mazur, umiejętnie obmyślany i dobrze na rozmaite figury dzielony.

W czasie balu spotkała piękna owacja JE. Pawła Popiela. Deputacja, złożona z hr. Stadnickiego, bar. Konopki i redaktora Kłobukowskiego, wręczyła mu wspaniały wieniec, z lauru uwity, jako najzasłużeńszemu i najstarszemu z tych, którzy walczyli za Ojczyznę w r. 1831. JE. Popiel, wzruszony do głębi, w odpowiedzi zaznaczył, że spotyka go hołd niezasłużony, gdyż wszyscy jednako tylko powinność swą pełnili.

Co do królowej balu głosy były bardzo podzielone, a wobec mnóztwa kandydatek nie chcemy ściągać na siebie ich gniewu i wolimy zachować dyskretne milczenie. Około godziny 3 pary zaczęły się przerzedzać, ale pozostałe tańczyły tem raźniej niemal do białego dnia.

REPERTUAR TEATRALNY.

We czwartek 6 b. m.: *Dwie blizny*, komedja w 1 akcie Al. hr. Fredry, — *Zięć pana Poirier*, komedja w 3 aktach Augiera i Sandeau.

W sobotę 8 b. m. po raz pierwszy: *Dla świętej ziemi*, sztuka ludowa ze śpiewami w 4 aktach przez Sewera, muzyka przez A. S.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 4 lutego.

Hotel Saski: Wł. Długosz, obywatel z Siary, S. Schlesinger, obywatel z Prosnitza, F. M. Lange, kupiec z Triestu, J. Blau, obywatel z Pięcio kościołów (Węgry), hr. Albertyna Zamoyska, obywatelka z. z Wołynia, Wł. Dembowski, wł. dóbr z Siary. M. Karasiński, urzędnik ze Lwowa, Justyna Benoe, wł. d br z Niegowic, J. Szalayowa obywatelka ze Szczawnicy, hr. Stanisław Plater-Zyberk, właśc. d. z Wojcieszkowic, Stefanja Kopaszyna Sikorska, obyw. z Król. pol.

Hotel Drezdeński: G. Menzel, kupiec z Wiednia, dr. M. Karczewski, dyr. zakładu leczniczego z Kowanówka, (W. Ks. pozn.) P. Klingner, kupiec z Greizu, C. Freund, kupiec z Pragi, R. Oesterreicher, kupiec z Wiednia, J. Stupanus, kupiec z Basel.

Hotel Krakowski: J. Trzepiński, ksiądz z Kochawiny, J. Szałas, garbarz z Warszawy.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wiedeń 6 lutego. Poseł Biliński został wybrany drugim zastępcą przewodniczącego w komisji budżetowej. W komisji do sprawdzania wyborów, jeszcze nie wybrano dotychczas referenta dla wyborów dalmackich.

Wiedeń 6 lutego. Komitet wykonawczy prawicy odbył wczoraj posiedzenie, na którem postanowił spełniać nadal swoje czynności.

Stuttgart 6 lutego. „Staatsanzeiger" zaznacza, że groźby zaburzenia pokoju na razie nie są zbyt ostre i stanowcze, wszelako powtarzają się perjodycznie, i dlatego potęga wojskowa Niemiec żadną miarą osłabioną i zmniejszoną być nie może.

Sofja 6 lutego. Aresztowanie Panicy nastąpiło pozornie wskutek skandalicznego zachowania się i mów obrażających najwyższą władzę. Szczegóły śledztwa atoli odsłaniają nowe intrygi rosyjskie, dążące do utworzenia spisku i wywołania rozruchów. Agitacja Panicy coraz więcej zaczynała nabierać powodzenia w kołach wojskowych.

Paryż 6 lutego. Dzisiaj zapadnie uchwała sądu, które osoby zawikłane w krach miedziany stanąć mają przed sądem karnym. Ministrowie Thevenet i Rouvier chcą śledztwo o ile możności ograniczyć, wszelako jest obawa, że ich starania będą bezskuteczne, i że proces obejmie wiele firm znanych i pierwszorzędnych.

Berlin 6 lutego. Cesarz wydał dwa pisma odręczne o polityce socjalnej. Pierwsze zaznacza wolę cesarza, żeby przyprowadzić do skutku polepszenie położenia niemieckich robotników na drodze międzynarodowej i poleca kanclerzowi zwołanie takiej międzynarodowej konferencji, któraby zbadała dążenia i życzenia klas pracujących i o ile możności zażaleniom i skargom ich mogła na przyszłość zapobiedz.

Do udziału zawezwane być mają: Francja, Anglja, Belgja, Szwajcarja. Między Austrją, Niemcami i Włochami, porozumienie pod tym względem już nastąpiło. Drugie pismo do ministra handlu obiecuje rozszerzenie ubezpieczenia robotników i wydanie szczegółowych ustaw o czasie pracy i wysokości wynagrodzenia. Państwo musi: czas, trwanie i rodzaj pracy tak uregulować, żeby utrzymanie zdrowia, wymagania moralności i potrzeby gospodarcze robotników, równie jak ich udział w równouprawnieniu obywatelskiem, dokładnie zostały uwzględnione.

Dalej zapowiada pismo zaprowadzenie urzędów pośredniczących między robotnikami a fabrykantami; w celu utrzymania porządku publicznego, utworzy się inspekcja w fabrykach. Oprócz tego, zostanie zwołana ankieta dla rozpatrzenia się w stosunkach robotniczych, którąby załatwiła sprawy miejscowe lub czysto krajowe; kwestje bowiem międzynarodowe rozstrzygnie międzynarodowa konferencja.

Oba pisma sprawiły wszędzie niezmierne wrażenie, wskazują bowiem dowodnie nowy kierunek w niemieckiej polityce socjalnej, który już poprzednio zapowiedziany został przez nominację Berlepscha. Jednym może z najważniejszych punktów pisma cesarskiego i najwybitniejszem ustępstwem dla klas pracujących, jest zaprowadzenie urzędów pośredniczących, których żądali dawno robotnicy, — a zawsze daremnie. Urzędy takie mają się składać w połowie z robotników, w połowie z fabrykantów i z jednego urzędnika państwowego.

Kanclerz stał dotychczas na stanowisku bardzo opornem względem wszystkich tych dążeń polityki socjalnej.

Berlin 6 lutego. Na onegdajszym obiedzie powiedział Bismarck, że coraz bardziej daje mu się uczuć ciężar lat i pracy, i chętnie młodszym siłom oddałby pieczę nad sprawami pruskiemi, zachowując siebie na wypadki, któreby koniecznie jego pomocy wymagały. Jakkolwiek wie, że cesarz dużo przywiązuje wagi do jego rady i pomocy, przecież jest przekonany, że nawet bez nich mądry i wielki monarcha będzie umiał wybrać drogę, najzbawienniejsze mogącą przynieść korzyści dla dobra państwa.

Rzym 6 lutego. Kardynał Pecci, brat Papieża, ciężko zachorował.

Paryż 6 lutego. Bulanżystę Lagnerre'a zasuspendował sąd apelacyjny w jego czynnościach jako adwokata, na przeciąg sześciu miesięcy za mowę przeciwko prokuratorowi Beaurepaire.

Bruksela 6 lutego. Wskutek interpelacji Carliera, odpowiedział minister spraw zagranicznych, że pogłoski o przymierzu między Belgją a Niemcami nie są prawdziwe. Belgja zawiera tylko takie przymierza, które jej zapewniają neutralność; jest i pozostanie od innych krępujących ją związków, wolną.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 lutego 2 godz. 30 min. po południu.

	zlr.	ct.		zlr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	89	10	Obl. ind. gal..	104	25
srebrn. „	89	25	4½% Obl. Poż.		
4% złota.	110	60	kraj. galic. .	96	50
5% pa. nie.	102	05	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW..	932	—	Za.kr. z. 36-l.	98	50
„ kredytowe	325	50	4½% Listy zas.		
Londyn	118	35	Banku kr. g..	98	50
Napoleony	9	40½	Akc. Länderb..	240	90
Dukaty	5	57	„ kol. Kar.-L.	187	75
Marki	57	75	„ „ lw.-czer.	235	50
5% Ren. w. pap.	99	25	„ „ połudn..	137	50
4% „ „ złota	103	80	Ruble	129	25
Losy prem. w..	136	50	Srebra	—	—

Usposobienie giełdy: spokojne.

101)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

Ułożono program wycieczki, a na pożegnanie Miś otrzymał od pięknej rozwódki bardzo serdeczny uścisk dłoni i wymowne spojrzenie.

Naturalnie postanowił urządzić, przy pomocy Podziemskiego, majówkę z całym szykiem, nie szczędząc kosztów. Bywał przecież u pana Hipolita codzień prawie, korzystał z jego gościnności, słuszna rzecz zatem, żeby mu i jego córkom jakoś to w delikatny sposób odwdzięczył. Majówka właśnie nastręczała potemu doskonałą sposobność.

Nazajutrz od samego rana była prześliczna pogoda. Omnibus w cztery konie, z pocztylionem w galowej liberji, zatoczył się przed dom na ulicy Wspólnej, punktualnie o godzinie szóstej. Właśnie panie kończyły się ubierać, a pan Hipolit z pośpiechem dopijał herbatę.

Niedługo zwlócząc, ruszono do Jabłonnej. Ranek był piękny, słoneczny, powietrze orzeźwiające; pan Hipolit opowiadał rozmaite anegdoty, Podziemski mu wtórował, Mania się śmiała, a nawet pani Helena odzyskiwała potrosze humor i pozbywała się czarnej melancholji.

Po przybyciu na miejsce zjedzono śniadanie.

— A teraz, — zawołał pan Hipolit,— używajmy wsi i powietrza, idziemy na spacer, wprost przed siebie, do lasu, gdzie oczy poniosą! Pokrzepieni na siłach, możemy spacerować do obiadu, a po obiedzie znów do lasu, nad Wisłę. Co do mnie piłbym to powietrze, wciągałbym je w siebie, pochłaniał je. Co za rozkosz! Jak dobrze tym ludziom, co mieszkają na wsi!

Miś zajęty był wydawaniem jakiejś dyspozycji dotyczącej obiadu, pan Hipolit skorzystał ze sposobności i szepnął do starszej córki:

— Teraz pilnuj-że go, moja Helenko, niech ci nie ucieknie.

Podziemski podał rękę Mani, Miś pani Helenie, pan Hipolit, dość otyły, dreptał sam.

— No, to rozumiem, — mówił, — to jest wycieczka, wszystko się w niej łączy, mam trawę, mam piasek, miękko jak na dywanie, las blizko, Wisła tuż, jednem słowem natura! Powrócę, dostanę obiad jak w mieście — to mi przyjemność!

Pani Helena bardzo prędko zaczęła się męczyć. Szła coraz wolniej, opierając się na ramieniu towarzysza.

— Nie rozumiem dla czego tamci państwo tak spieszą. Przecież i tak i tak dojdziemy; mamy czas.

— Ależ oni wcale nie spieszą,— rzekł Miś, — przeciwnie idą bardzo powoli.

— Może pan ma słuszność, inaczej chodzą silni, inaczej słabi. Powiedz mi pan, — rzekła, — czy u pana na wsi jest tak ładnie jak tu?

— Zdaje mi się, że o wiele ładniej, dla mnie przynajmniej. Tu jest dość płasko i równo, u nas są okolice górzyste.

— Góry! ach jak ja lubię góry... przepadam za górami! Będąc zagranicą podziwiałam je. Jedyny raz w życiu, — dodała z westchnieniem.

— Dla czego jedyny? przecież może pani tę podróż powtórzyć.

— O nie! nigdy, za nic na świecie! Panie, ta podróż to najsmutniejsze wspomnienie mego życia.

— Najsmutniejsze?

— Tak panie, odbywałam ją w towarzystwie byłego mego małżonka... Nie mówmy o tem, to dla mnie przedmiot zbyt przykry; ile razy wrócę myślą do tamtych czasów, tyle razy mnie dreszcz zimny przejmuje.

Wstrząsnęła się nerwowo.

— Proszę pana, — rzekła, — czy pan bardzo lubi swoją wioskę?

— Nie mógłbym jej nie lubić, tam urodziłem się, tam się wychowałem, wzrosłem, tam mam ludzi życzliwych.

— Życzliwych ludzi! co za szczęśliwe złudzenie! Zazdroszczę panu tej wiary.

— Mogę panią zapewnić, że złudzenia w tem nie ma.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 5/2.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	129	—	130	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	25	58	25
20-to frankówka złota	9	36	9	47
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	25	98	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	75	105	25
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	40	99	—
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	50	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	50	97	50
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	99	50	100	25
5% „ „ „ „ „ . .	101	40	102	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	104	75	105	75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	—	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95	50	96	75
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	—	88	—

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.